

Łukasz Moll

Od potęgi do "zacofania" i... z powrotem? Droga rozwoju Państwa Środka w ujęciu globalno-historycznym

Pisma Humanistyczne 9, 123-138

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Od potęgi do „zacofania” i... z powrotem? Droga rozwoju Państwa Środka w ujęciu globalno-historycznym

W niniejszym tekście postaram się zarysować historyczną drogę rozwoju Chin w perspektywie globalno-historycznej. Za przewodnika w tej próbie posłuży mi jeden z czołowych przedstawicieli tej perspektywy — Giovanni Arrighi, który w ostatnich latach życia szczególnie interesował się Chinami, czego wyrazem jest jego książka *„Adam Smith in Beijing. Lineages of Twenty-First Century”*. Podjęta tutaj próba nie wyczerpuje oczywiście tematu — stanowi raczej przyczynek do dyskusji, stara się przedstawić nową perspektywę, z jakiej można ją prowadzić i zwraca uwagę na czynniki, które nie zawsze brane są pod uwagę.

Historię piszą zwycięzcy, czyli europocentryzm nauk społecznych

Bezprecedensowy sukces rozwojowy Chin, którego początek wiąże się z reformami Denga Xiaopinga w drugiej połowie lat 70. XX wieku, zrodził debatę nad chińskim modelem rozwoju, jego przyszłością i jego możliwym wpływem nad ład międzynarodowy. Od reform Denga Chiny notowały roczny wzrost PKB w przedziale od 3,8 proc. do 15,2 proc. Jak zauważa Adam Nobis, w tym okresie dzięki reformom „pod hasłem *xiaokang* — konceptem idealnego społeczeństwa dobrobytu dla wszystkich obywateli, rozpoczęto cztery modernizacje (rolnictwa, przemysłu, nauki i obrony) oraz zdecydowano o otwarciu kraju na świat po to, by zdobyć niezbędne do przeprowadzenia reform pieniądze, technologie i wiedzę. Dało to początek licznym zagranicznym inwestycjom, które korzystając z niskich kosztów pracy, produkowały na eksport”¹. Dzięki temu chiński PKB wzrósł jedenastokrotnie.

Upatrywanie w Azji Wschodniej nowego centrum światowej gospodarki nie jest zjawiskiem nowym. O ile Japonia, która w okresie po drugiej wojnie światowej rozwijała się na tyle szybko, że niektórzy badacze wieszczili, że zdetronizuje Stany Zjednoczone i zostanie największą gospodarką świata, w latach 90. popadła w długotrwałą i uciążliwą stagnację, a azjatycki kryzys finansowy (1997–1998) ostudził zachwyty w związku z sukcesami rozwojowymi „azjatyckich tygrysów”, to Chiny

¹ A. Nobis, *Chiny i globalny kryzys*, „Kultura — Historia — Globalizacja” nr 8 (2010), s. 112.

uniknęły podobnych zawirowań. W ostatnich latach coraz częściej słychać głosy, że to one staną się nowym globalnym hegemonem. Nie tylko ze względu na swój sukces gospodarczy, ale także z uwagi na swoje terytorium, potencjał demograficzny czy militarny, który jest niezbędny do pełnienia w XXI wieku tej roli.

Zachód przywykł do traktowania państw zaliczanych dotąd do „zapóźnionego” Trzeciego Świata, w tym Chin, w sposób neokolonialny. Zachodni politycy, eksperci i instytucje międzynarodowe, takie jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy, przekonywali, że wiedzą lepiej, jaką politykę państwa „zapóźnione” powinny realizować u siebie, aby nadrobić dystans do niedościgniętego dotychczas Zachodu. Teraz to Chińczycy dyktują Europejczykom warunki pomocy finansowej dla strefy euro i dumnie odmawiają prezydentowi USA aprecjacji swojej waluty, juana, w interesie amerykańskiej gospodarki. Również dumny, lubujący się w tworzeniu mitologii o samym sobie Zachód ma prawo czuć się upokorzony. Jego hegemonia zdaje się kruszyć, wzrost gospodarczy kuleje — jest jak podstarzała gwiazda futbolu, którą coraz częściej w najprostszy sposób ogrywiają bardziej żywotni gracze.

Jak przekonuje Andre Gunder Frank w tekście „ReOrientacja historii światowej i teorii społecznej”, Zachód żyje tak naprawdę zniekształconymi wyobrażeniami na swój temat². Gdyby się ich wyrzył, mógłby dostrzec okrucieństwo, na którym zbudował swoją przewagę, a także przyjąć do wiadomości fakt, że Europa przez większość historii wcale nie była kontynentem najważniejszym, najbardziej rozwiniętym czy wyjątkowym. Jej przewaga trwa tak naprawdę znacznie krócej niż przeciętnemu Europejczykowi może się wydawać. Mało tego, uważa, że najprawdopodobniej już wkrótce przejdzie ona do historii. Byłby to, w istocie, krótki okres w dziejach świata.

Zdaniem Franka, przyczyn fałszywej świadomości ludzi Zachodu należy upatrywać w europocentrycznej teorii społecznej, którą znaleźć możemy u najwybitniejszych zachodnich autorów, by wymienić chociażby Maxa Webera i Karola Marksa, z ich przekonaniem, podpartym wprawdzie odmiennymi wyjaśnieniami, że kapitalizm mógł rozwinąć się jedynie w Europie, a do innych części świata przeniknąć przy pomocy Europejczyków. Frank wskazuje na to, jak wraz z pojawieniem się przeświadczenia o wyjątkowości Zachodu, zmieniła się zachodnia percepcja Wschodu: jeszcze w 1911 r. słownik *Oxford Dictionary* podawał dla terminu *orient*, następujące definicje: „Wschód; błyszczący; połyskujący; cenny; promienny; wschodzący; powstający; miejsce lub wyraźnie określona pozycja, ustalić lub znaleźć położenie; wejść w jasno określoną sytuację; kierować się ku czemuś; określić, jaka jest czyjaś relacja do swojego otoczenia: w kierunku wschodnim”³. *American Dictionary* z 1980 r. nie zawiera już oznak tego podziwu, jakim niegdyś

² A. Gunder Frank, *ReOrientacja historii światowej i teorii społecznej*, <http://www.olek.waw.pl/inne/1357/Frank332.pdf>, [07.08.2012].

³ Ibidem, s. 1.

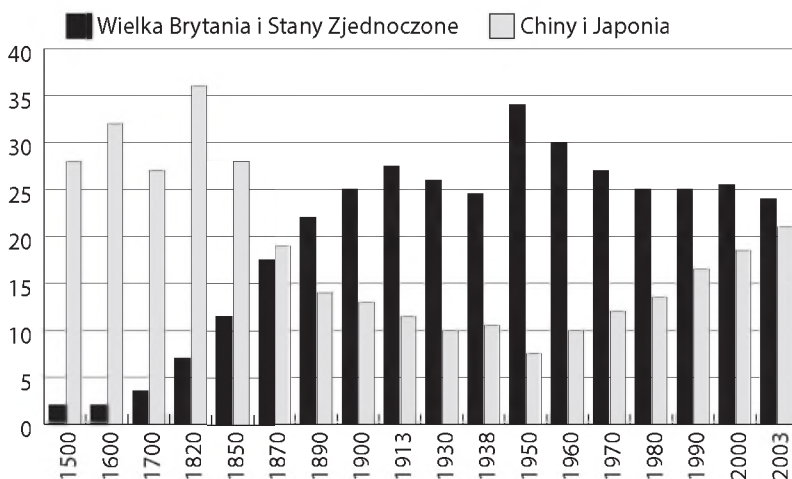
Zachód darzył Wschód, podając definicję: „Wschód; Państwa na wschód od Morza Śródziemnego, zwłaszcza Azja Wschodnia”⁴.

Adam Smith w 1776 r. w swoim *Bogactwie Narodów* pisał, że Azja ma gospodarkę o wiele bardziej rozwiniętą i bogatszą niż Europa: „Nawet te trzy kraje (Chiny, Egipt i Indostan), najbogatsze, według wszystkich możliwych kryteriów, z wszystkich innych w świecie, słyną przede wszystkim ze swojej przewagi w rolnictwie i przemyśle. Chiny to państwo bogatsze niż jakakolwiek część Europy”⁵. Tacy myśliciele jak Wolter, Leibniz czy Quesnay, uważali, że Europejczycy powinni uczyć się od Chińczyków wzorców rozwojowych czy zasad moralnych, a nie odwrotnie.

Postaram się zobrazować fakt, że Chiny jeszcze do połowy XIX w. były gospodarczo bardziej rozwinięte niż Europa.

Na wykresie 1 widać porównanie skumulowanego PKB Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, z kumulowanym PKB Chin i Japonii — oba zostały wyrażone jako procent światowego PKB.

Wykres 1. Skumulowany PKB Wielkiej Brytanii i USA oraz Chin i Japonii jako procent światowego PKB.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie:

G. Arrighi, *Adam Smith in Beijing. Lineages of Twenty-First Century*, Verso 2008, s. 38.

Zaś tabela 1, oparta na wynikach badań Agnusa Maddisona, przedstawia procentowy udział Chin, Indii i Europy w światowej gospodarce po 1700 r.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem, s. 2.

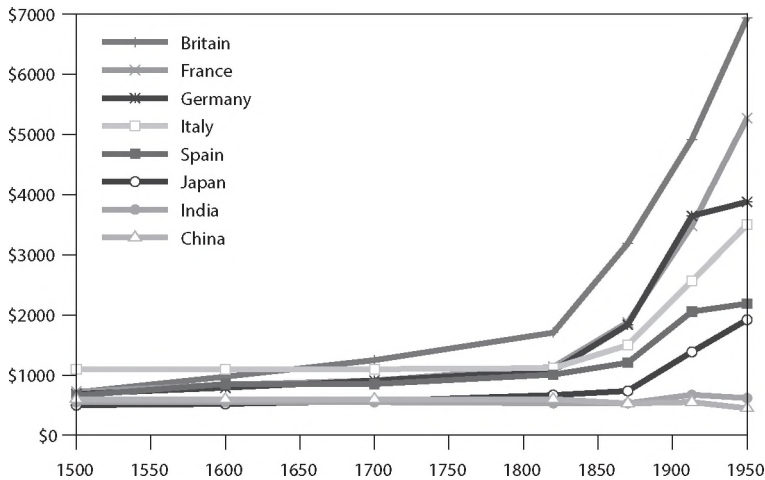
Tabela 1. Procentowy udział Chin, Indii i Japonii w PKB świata po 1700 roku

	1700	1820	1890	1952
CHINY	23,1	32,4	13,2	5,2
INDIE	22,6	15,7	11	3,8
EUROPA	23,3	26,6	40,3	29,7

Źródło: A. Maddison, *Chinese Economic Performance In The Long Run*, za: J. Sowa, *Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna*, Kraków 2008, s. 179.

Wartości dla 1820 r. są jeszcze dosyć zbliżone, natomiast później następuje ich wyraźne rozejście się — wartości dla Chin i Indii spadają, a ich kosztem rośnie udział Europy w światowej gospodarce.

Wykres 2 pokazuje, że gwałtowne rozejście się poziomów PKB *per capita* dla państw europejskich i azjatyckich, wystąpiło dopiero w XIX w.

Wykres 2. PKB *per capita* dla wybranych państw w latach 1500–1950.

Źródło: A. Maddison, *Contours Of The World Economy, 1–2030 AD: Essays In Macro-Economic History*, Oxford University Press, za: angielską Wikipedią, http://en.wikipedia.org/wiki/File:Maddison_GDP_per_capita_1500-1950.svg (, [07.08.2012]).

Konkludując tę część rozważań: w XIX w. dochodzi do „Wielkiej Dywergencji” (*Great Divergence*) między Europą a Azją. Pytanie, jakie się na tym etapie nasuwa, to oczywiście: co ją spowodowało?

Europejczycy zazwyczaj źródła swojego sukcesu upatrują w „cudzie europejskim”, który miał wydarzyć się u progu nowożytności — miał on opierać się na splocie rozmaitych czynników kulturowych, społecznych, religijnych, politycznych,

technologicznych, geograficznych i klimatycznych⁶. W takim ujęciu zakłada się, że mieszkańcy innych części świata byli zwyczajnie niezdolni do dokonania podobnego skoku cywilizacyjnego, poprzez swoje zamknięcie na nowinki z zewnątrz, krępujące rozwój religie, a także systemy polityczne. Ujęcie to implikuje różne linearne, teleologiczne warianty dróg, jakie musi przejść dane społeczeństwo, by „dogonić” Zachód — od organicznej do mechanicznej formy organizacji społecznej Emile’a Durkheima, od *Gemeinschaft* do *Gessellschaft* Ferdynanda Tönniesa, od wspólnoty pierwotnej przez niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm, aż do socjalizmu Karola Marksa czy stadia rozwoju społeczeństwa Walta Rostowa⁷. Tego typu podejścia zastosowane do mieszkańców Orientu, zdyskursywizowanych, używając języka Michela Foucaulta, jako barbarzyńscy, zapóźnieni, okrutni, wymagający rządów „twardej ręki” itd., to klasyczne przykłady opisanego przez Edwarda Saïda „orientalizmu”, mające uzasadnić politykę kolonialną Zachodu w imię misji cywilizacyjnej białego człowieka, z jakkolwiek wielkimi i przeciągającymi się w czasie „bólami porodowymi” miałyby się ona wiązać. Koniec końców okaże się ona dla ludów kolonizowanych korzystna i Zachód stworzy świat na obraz i podobieństwo swoje.

Istnieje szereg odpowiedzi, które stosuje się, by wyjaśnić przewagę, jaką mieszkańcy tak niewielkiego przecież kontynentu jak Europa uzyskali nad resztą świata. Podkreśla się na przykład charakteryzującą Europejczyków wynalazczość, skłonność do poszukiwania nowych rozwiązań i handlu, czy ciekawość świata. Wystarczy jednak przypomnieć, że Chińczycy o wiele stuleci wcześniej niż Europejczycy zaczęli posługiwać się u siebie takimi zdobyczami nauki i techniki, jak kompas, system dziesiętny w zapisie liczb, papier, druk, proch, taczka, liczydło czy zapałki. W XIV w. dysponowały także potężną flotą morską, kontrolującą handel na Oceanie Indyjskim⁸, a do połowy XIX w. wielkość ich gospodarki przewyższała gospodarkę europejską.

Jak utrzymuje Giovanni Arrighi w książce *Adam Smith in Beijing. Lineages of Twenty-First Century*, przynajmniej do początków XIX w., to Europa musiała „gonić” olbrzymią gospodarkę Dalekiego Wschodu⁹. W systemie tym funkcjonowała doskonale zorganizowana sieć powiązań handlowych — to właśnie jej zniszczenie poprzez działania wojenne pozwoliło Europejczykom podporządkować kolejne części składowe sinocentrycznej gospodarki-świata Dalekiego Wschodu swojej własnej europocentrycznej gospodarce-światu¹⁰.

Zdaniem Andre Gunder Franka europocentryzm nauk społecznych wyziewa nawet z wyjaśnienia Arrighiego i innych autorów, którzy są świadomi jego nie-

⁶ P. Wielgosz, *Europocentryzm i horror Trzeciego Świata*, „Lewą Nogą” nr 15/03, s. 89.

⁷ A. Gunder Frank, *ReOrientacja historii światowej i teorii społecznej*, s. 3–4, <http://www.olek.waw.pl/inne/1357/Frank332.pdf>, [07.08.2012].

⁸ M. Turowski, *Wielkie rozwidlenie? Jak powstawał Trzeci Świat*, „Lewą Nogą” nr 17/05, s. 305.

⁹ G. Arrighi, I. Ahmad, M. Shih, *Poza hegemoniami zachodnimi*, „Lewą Nogą” nr 15/03, s. 162.

¹⁰ Zob. *Ibidem*, s. 161–182.

bezpieczeństwa i formułują program jego przezwyciężenia. W ujęciu Arrighiego, podobnie jak Immanuela Wallersteina, najbardziej znanego przedstawiciela teorii systemów-światów, objęcie całego globu przez kapitalistyczną gospodarkę-świat wyjaśnia się poprzez rozszerzanie się jej struktury z Europy na kolejne kontynenty. I chociaż Arrighi i Wallerstein piętnują pełen przemocy charakter tego procesu i rolę nauk społecznych w jego uzasadnianiu, a także dostrzegają, że bez eksploatacji terytoriów włączanych proces ten nie mógłby zaistnieć, to nie potrafią wyciągnąć wszystkich konsekwencji, jakie wynikają z ich teorii. W przeciwieństwie do nich, Frank utrzymuje, że obejmująca kilka kontynentów gospodarka-świat¹¹ istniała jeszcze przed wyłonieniem się kapitalistycznego sposobu akumulacji w Europie — i to właśnie poprzez interakcje w jej łonie, a nie przez procesy endogeniczne na Starym Kontynencie, powinniśmy wyjaśniać powstanie kapitalizmu¹².

Jakkolwiek zarysowane tu ujęcia mogą różnić się od siebie co do szczegółów, to ich główne przesłanie jest jasne: przewaga Zachodu ma krótką historię, jest raczej przygodna, zbudowana na kłamstwie i przemocy, oparta na kruchych fundamentach i — co za tym idzie — zapewne tymczasowa. Różnice zachodzące między autorami są o tyle pozytywne, że zachęcają do kontynuacji debaty nad źródłami zachodniej supremacji i do zmierniania się z europocentrycznym dziedzictwem nauk społecznych.

Pożytki z analizy systemów-światów

W tym miejscu zobowiązany jestem pokrótce wyjaśnić terminologię związaną z teorią systemów-światów. „Kapitalistyczna gospodarka-świat” jest jak dotąd pierwszym w historii globalnym systemem-światem. Część autorów widzi jej początek w XVI w. w Europie, skąd miała się rozszerzać poprzez przyłączanie kolejnych terytoriów. Inni, jak wspomniany Frank, wyjaśniają jej powstanie nie przez rozłam, który miał nastąpić w jakimś momencie dziejowym, ale przeciwnie — przez ciągłość w transformacji gospodarki-świata, która obejmowała Eurazję i od 1400 r. przez długi czas przynosiła zyski przede wszystkim centrom azjatyckim. Te z kolei, w wyniku „pułapki równowagi”¹³ (*high-level equilibrium trap*), którą zdiagnozował

¹¹ Szczegółowe wyjaśnienie terminu „gospodarka-świat”, zob. I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Warszawa 2007, s. 41–43, 133.

¹² A. Gunder Frank, *ReOrientacja historii...*, op. cit., s. 9.

¹³ M. Elvin stwierdził, że rewolucja przemysłowa w Chinach nie wystąpiła dlatego, że nie była Chińczykom potrzebna. Jego zdaniem, pre-industrialne metody produkcji w Chinach były efektywne, podobnie jak rozwinięte sieci wymiany handlowej, przez co nie poszukiwano innowacyjnych metod. W tym samym czasie, w Chinach „konfucjanizm” zdezonizował „taoizm” jako dominujący paradygmat intelektualny, w wyniku czego filozofia moralna i rozwój organizacji społecznej, oparty na hierarchicznym formach, zajmował chińskich myślicieli bardziej niż badania naukowe. W ujęciu Elvina porażka Chin była wynikiem sukcesu ich modelu rozwojowego, a nie jego klęski, podczas gdy to Europa musiała gorączkowo szukać nowego modelu rozwoju,

Mark Elvin, straciły swoją konkurencyjność w stosunku do Europy i umożliwiły „Narodziny Zachodu”. Inne ujęcia globalno-historyczne pominiemy, ponieważ nie one są przedmiotem niniejszego artykułu¹⁴.

Struktura kapitalistycznej gospodarki-świata według Immanuela Wallersteina składa się z: państw centrum systemu, państw półperyferyjnych i państw peryferyjnych. Choć poszczególne państwa z jednej grupy mogą różnić się między sobą rozwiązaniami gospodarczymi czy uwarunkowaniami kulturowymi, mimo to zakwalifikujemy je do jednej z trzech grup (centrum, półperyferia, peryferia). Są to grupy w obrębie jednego systemu-świata, jakim jest kapitalistyczna gospodarka-świat i to w ramach niej, nie zaś w izolacji, się rozwijają. Podstawowym kryterium służącym kwalifikacji państw do danej grupy jest analiza „nierównej wymiany”, jaka zachodzi między państwami z tych trzech grup. Państwa centrum charakteryzują się tym, że odbywają się w nich procesy produkcyjne o najwyższym stopniu zaawansowania technologicznego i przynoszące najwyższy zysk. Powszechne w nich jest istnienie firm monopolistycznych, które zapewniają jak największą akumulację kapitału. Z kolei w peryferiach mamy do czynienia z procesami produkcyjnymi o niskim stopniu zaawansowania. Są one polem do eksploatacji zarówno dla państw centrum, jak i półperyferyjnych, które przenoszą do nich coraz częściej swoją produkcję po to, by obniżyć jej koszty (w przeszłości stosowały tam grabież, po czym zakładały swoje kolonie). Natomiast państwa półperyferyjne znajdują się w środku stawki — obecne w nich są zarówno cechy charakteryzujące kraje centrum, jak i peryferii. Są one użyteczne dla państw centrum, ponieważ można w nich ulokować produkcję, której nie byłyby w stanie udźwignąć państwa peryferyjne ze względu na słabo rozbudowaną infrastrukturę, nisko wykwalifikowaną siłę roboczą, odległość geograficzną od państw centrum, czy też niestabilność polityczną¹⁵.

W ujęciu Arrighiego, na które będę się powoływać, Chiny zostały włączone w XIX w. w roli państwa peryferyjnego do kapitalistycznej gospodarki-świata z Wielką Brytanią w roli hegemonu¹⁶. Europejska ekspansja gospodarcza w kierunku Dalekiego Wschodu długo miała wymiar handlowy i nie stanowiła zagrożenia dla silnej azjatyckiej gospodarki-świata. Dopiero w XIX w. możemy mówić o prawdziwym „zderzeniu cywilizacji” Zachodu i Wschodu.

Uzyskanie przez Wielką Brytanię kontroli nad subkontynentem indyjskim, pozwoliło jej zbudować olbrzymią kolonialną armię, składającą się w większości z Hindusów. Armia ta stanowiła narzędzie brytyjskich podbojów kolonialnych w Azji i Afryce. Arrighi stwierdza dosadnie, że „tym, co nadszarpnęło, a następnie kompletnie zdyskredytowało obraz Chin jako modelu rządzenia, nie był europejski

który zrodził się właśnie z jej słabym usytuowaniu w globalnej strukturze gospodarczej.

¹⁴ Zob. Ch. Chase-Dunn, T.D. Hall, *Ewolucja historyczna systemów-światów*, „Lewą Nogą” nr 13/01, s. 222–250.

¹⁵ I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Warszawa 2007, s. 48–50.

¹⁶ G. Arrighi, *Rynek globalny*, „Lewą Nogą” nr 13/01, s. 170.

prymat w dziedzinie nauk abstrakcyjnych, lecz europejski prymat w dziedzinie wojny i handlu¹⁷. Słabość militarna Chin szybko przyczyniła się do zmiany wyobrażenia na temat tego kraju na Zachodzie — przерodziła się z podziwu w pogardę.

Brytyjczycy postanowili narzucić Chinom w imię równoprawnych warunków handlowych... nierównoprawne warunki. Narzędziem ku temu okazało się opium. Arrighi wskazuje, że Brytyjczycy potrzebowali ekspansji handlu opium z Indii do Chin, po to, by ułatwić sobie transfer dochodów z Indii do Anglii. W ten sposób Indie uzyskiwały środki potrzebne do zwiększania konsumpcji towarów brytyjskich. W związku z tym, że Chiny utrzymywały zakaz handlu opium, w zawrotnym tempie kwitł przemyt, poprzez który lawinowo narastał odpływ srebra z Chin. Kiedy Chiny postanowiły rozprawić się z przemytnikami, Wielka Brytania postanowiła zbrojnie wspomóc swoje interesy handlowe. W wyniku dwóch wojen opiumowych (w latach 1839–1842 i 1856–1860), Chiny znalazły się na łasce Brytyjczyków: musiały otworzyć się na handel opium, a oprócz tego zostały obciążone wysokimi kontrybucjami, zostały zmuszone do otwarcia niektórych portów i utraciły kontrolę nad urzędami celnymi.

Słumienie promodernizacyjnego powstania tajpingów (1851–1864) przez dynastię Qing przy wsparciu wojsk brytyjskich, francuskich i amerykańskich stanowiło ostateczny dowód, że „niesienie postępu” było dla Zachodu tylko przykrywką dla realizacji swoich interesów kosztem Chin¹⁸. Burżuazji europejskiej do zburzenia „chińskiego muru” nie wystarczyła „taniaść jej towarów”, jak pisali Marks i Engels w „Manifeście Partii Komunistycznej”¹⁹. Potrzebny był także, trzymając się marksistowskiej terminologii, „komitet zarządzający burżuazji”, czyli silne państwo.

Od tego okresu następuje szybki zmierzch cesarstwa chińskiego, tak gospodarczy, jak i polityczny — w 1894 r. Chiny przegrywają wojnę z Japonią, a w 1911 r. upada cesarstwo. Jednocześnie jednak umacniają się siły narodowowyzwoleńcze. Z popiołów II wojny światowej, w wyniku wielu wydarzeń historycznych, wyłaniają się komunistyczne Chiny Mao Zedonga. Jednocześnie Japonia, przeciwstawiająca się chińskim aspiracjom narodowowyzwoleńczym, kończy wojnę jako państwo pokonane, ściśle zależne od Stanów Zjednoczonych, które ostatecznie odbierają Wielkiej Brytanii pozycję hegemonia w kapitalistycznej gospodarce-świecie, cementując ją w wymiarze geopolitycznym (poprzez podział świata na dwa bloki), wojskowym (poprzez Pakt Północnoatlantycki), gospodarczym (poprzez system z Bretton Woods) i kulturowym (triumf kultury masowej, konsumpcjonizmu, indywidualizmu, permisywizmu itd.).

¹⁷ G. Arrighi, I. Ahmad, Miin-Wen Shih, *Poza hegemoniami...*, op. cit., s. 169.

¹⁸ Zob. szerz. M Davis, *Wiktoriańskie ludobójstwo i korzenie Trzeciego Świata*, „Lewą Nogą” nr 17/05, s. 245–283.

¹⁹ K. Marks, F. Engels, *Manifest Partii Komunistycznej*, „Krytyka Polityczna” nr 20–21 (2010), s. 25.

Przesunięcie centrum z Atlantyku nad Pacyfik?

Z perspektywy czasu można stwierdzić, że Chińska Republika Ludowa skorzystała na zimnej wojnie. Choć USA wygrały ze Związkiem Radzieckim zimnowojenną rywalizację, to zdaniem Arrighiego wyszły z nich na tyle osłabione, że utraciły swoją hegemonię. Hegemonię należy tutaj odróżnić od dominacji. Arrighi pojmuje hegemonię za Antonio Gramscim jako „dodatkową moc, którą zyskuje dominująca grupa ze względu na swoją zdolność do poprowadzenia społeczeństwa w kierunku, który nie tylko odpowiada interesom dominującej grupy, ale także jest przez grupy zależne postrzegany jako realizujący interesy o charakterze ogólnym. [...] Jeśli grupy zależne mają zaufanie do rządzących, systemy dominacji mogą być podtrzymywane bez używania siły”²⁰. Jeśli wiarygodność grupy rządzącej zaczyna być kwestionowana, hegemonia przeradza się w nagą dominację, w dominację bez hegemonii. Zdaniem Arrighiego coś takiego dzieje się ze Stanami Zjednoczonymi, począwszy od kompromitującej porażki w wojnie w Wietnamie, poprzez odejście od obietnicy rozwoju i dobrobytu w ramach „Globalnego Nowego Ładu” po II wojnie światowej, zmuszenie swoich partnerów do zaangażowania się w wojnę w Zatoce Perskiej, po nieefektywne i obnażające przerodzenie się amerykańskiej hegemonii w dominację, „wojnę z terrorem” oraz projekt „*New American Century*” administracji prezydenta George’a W. Busha. Amerykanie po II wojnie światowej potrafili skłonić resztę ówczesnego Pierwszego Świata do zaakceptowania własnego przywództwa. Nie ulegało wątpliwości, że Stany Zjednoczone jako jedyne były w stanie przeciwstawić się Związkowi Radzieckiemu oraz że amerykańska gospodarka i armia były niezrównane, ale to było i tak za mało na hegemonię. Prawdziwym sukcesem Stanów Zjednoczonych było to, że pomimo — często niepozbawionej racji — krytyki (imperializm, obłuda, posługiwanie się demokracją i prawami człowieka w sposób instrumentalny), złożona sojusznikom obietnica bezpieczeństwa i rozwoju czyniła przywództwo USA akceptowalnym. Dzisiaj, kiedy Stany Zjednoczone używają agresywnej retoryki i kierują się przede wszystkim egoizmem narodowym, ich hegemonia nie wydaje się wielu państwom atrakcyjna.

Jednocześnie, zdaniem Arrighiego, Amerykanom trudno będzie utrzymać dominację, która miałaby bazować na sile jej gospodarki i armii. Twierdzi on, że amerykańska gospodarka od lat 70. znajduje się w kryzysie, z którego nie wyciągnęła go ani monetarystyczna kontrrewolucja Ronalda Reagana, ani zakończona pęknięciem bańki internetowej euforia związana z „Nową Gospodarką”, ani zakończony światowym kryzysem gospodarczym boom na rynku nieruchomości. Arrighi podaje przekonujące dowody na to, że każdy zstępujący hegemon próbował utrzymać przewagę swojej gospodarki poprzez „finansjalizację”, ale za każdym razem ta strategia co najwyżej wydłużała jego „jesień życia”. Natomiast, pomimo podboju Iraku i Afganistanu, okazało się, że największa armia świata nie wystarczy,

²⁰ G. Arrighi, *Adam Smith in Beijing. Lineages of Twenty-First Century*, Verso 2008, s. 149.

żeby zaprowadzić ład i porządek, o budowie demokracji nie wspominając. Coraz więcej sprzeciwu wzbudza także zachodnia konsumpcjonistyczna i indywidualistyczna kultura. Odrodzenie tradycyjnych tożsamości religijnych, etnicznych, narodowych, jest czytelną oznaką odwracania się od „zachodniego zepsucia”, które najpełniej wyrażają Stany Zjednoczone.

Zatem: czy Chiny mają potencjał, by wziąć na siebie rolę hegemonu, albo „choć” dominatora w systemie-świecie? Państwu Środka po śmierci Mao udaje się realizować pragmatyczną i efektywną politykę gospodarczą. Chiny, w odróżnieniu od innych państw azjatyckich, które przyjęły w latach 90. złudne recepty Konsensusu Waszyngtońskiego i zestawu neoliberalnych rozwiązań (przez co doświadczyły tzw. kryzysu azjatyckiego), i w odróżnieniu od innych państw postkomunistycznych, stopniowo i ostrożnie reintegrowały się z gospodarką światową, starając się podporządkować ten proces swoim interesom. Strategię Chin można, za Grzegorzem Kołodko, nazwać połączeniem „niewidzialnej ręki rynku z widzialną głową państwa”²¹.

I chociaż USA bezsprzecznie pozostają największą potęgą militarną na świecie, Arrighi twierdzi, że centrum kapitalistycznej gospodarki-świata może niebawem przesunąć się z USA do Chin, tak jak w przeszłości przesunęło się z włoskich państw-miast do Holandii, z Holandii do Wielkiej Brytanii i z Wielkiej Brytanii do USA. Tym bardziej, że Chiny w dziedzinie zbrojeń nie próżniają (trzecie miejsce na liście wydatków na świecie, po Stanach Zjednoczonych i Unii Europejskiej — z 2 proc. swojego PKB), z czego Amerykanie doskonale zdają sobie sprawę, dlatego ich najnowsza strategia wojskowa koncentruje się przede wszystkim na Pacyfiku²².

Rodzą się pytania, o to, co hegemonia Chin oznaczałaby dla ładu światowego także w wymiarze kulturowym. Czy to w ogóle wyobrażalne, żeby świat zachodni przyjął chińskie wartości, styl życia czy rozwiązania polityczne? Słoweński filozof Slavoj Žižek zastanawia się, czy sukces rodzącego się autorytarnego kapitalizmu w Chinach nie doprowadzi do rozerwania mariażu demokracji z kapitalizmem. Model chiński, z uwagi na swoją efektywność gospodarczą, może bowiem okazać się atrakcyjną alternatywą dla państw, w których kapitalizm w połączeniu z demokracją liberalną nie przynosi obecnie zadowalających wyników gospodarczych. „Co będzie, jeśli diabelskie połączenie azjatyckiego knuta z europejską giełdą okaże się wydajniejsze gospodarczo od naszego liberalnego kapitalizmu? Co będzie, jeśli okaże się, że demokracja w naszym rozumieniu tego pojęcia nie jest już warunkiem i motorem napędowym rozwoju gospodarczego, lecz przeszkodą dla niego?”²³, pyta Žižek.

²¹ G. Kołodko, *Świat na wyciągnięcie myśli*, Warszawa 2010, s. 205.

²² Zob. M. Klare, *Klucz do światowej supremacji*, „Le Monde Diplomatique — edycja polska” nr 9/67 (2011), s. 10–11.

²³ S. Žižek, *Chiński padół też*, s. 5, <http://zizekstudies.org/index.php/ijzs/article/view/121/189>, [07.08.2012].

Tabela 2. Momenty największego nasilenia protestów pracowniczych w przemyśle włókienniczym i motoryzacyjnym na świecie w latach 1870–1996.

	WIEK XIX			WIEK XX									
	Lata 70.	Lata 80.	Lata 90.	1900–09	1910–19	Lata 20.	Lata 30.	Lata 40.	Lata 50.	Lata 60.	Lata 70.	Lata 80.	Lata 90. ^a
PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY													
Wielka Brytania	X						X						
Rosja				X									
Stany Zjednoczone					X	X							
Hiszpania					X	X		X					
Polska						X							
Chiny						X	X						
Niemcy						X							
Australia						X							
Indie						X							
Francja							X						
Belgia							X						
Kanada							X	X					
Meksyk							X						
Egipt									X				
Pakistan									X				
PRZEMYSŁ MOTORYZACYJNY													
Stany Zjednoczone							X						
Kanada							X						
Wielka Brytania									X				
Francja										X			
Włochy										X		X	
Niemcy											X		
Hiszpania										X			
Argentyna											X		
RPA												X	
Brazylia												X	
Korea Południowa												X	

^a Dane za lata 90. obejmują wyłącznie okres 1990–1996.

Źródło: B. J. Silver, *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, Warszawa 2009, s. 162

Choć reakcje elit politycznych w Unii Europejskiej na kryzys strefy euro, świadczą mogą o silnej pokusie do zawieszania demokracji w imię celów gospodarczych, to z drugiej strony taki scenariusz zakłada, że w Chinach w najbliższych latach nie nastąpi demokratyzacja albo chociaż jakiegoś rodzaju transformacja modelu rozwojowego, np. w związku protestami na tle płacowym.

Beverly Silver w swoich badaniach nad globalną dynamiką ruchów pracowni- czych, wykazała (tabela 2), że jedna ze strategii, jaką ponadnarodowy kapitał realizuje w celu zwiększenia zysku — przenoszenie produkcji za granicę do państw z tańszą siłą roboczą — koniec końców okazuje się tylko odwlekaniem kryzysu rentowności w czasie, ponieważ fale gwałtownych wystąpień pracowniczych pojawiały się w końcu wszędzie tam, dokąd masowo przenoszono fabryki, bez względu na różnice religijne czy kulturowe między pracownikami²⁴. Stąd zza strachu, jaki żywią pracownicy na Zachodzie, że Azjaci w nieskończoność będą gotowi harować w koszmarnych warunkach pracy, znów zdaje się wyzywać europocentryzm. Po tym jak „arabska wiosna ludów” podważyła zachodnie wyobrażenie o społeczeństwach islamskich jako przywiązanych do autorytarnej władzy, gwałtowne wystąpienia pracownicze w Chinach, kiedy zyskają już należytą uwagę zachodnich mediów, powinny rozwiązać także mit o Chińczykach jako bezwolnej masie, skłonnej do bezgranicznego posłuszeństwa i dyscypliny.

Część autorów przekonuje, że chiński model rozwoju natrafia na przeszkody o charakterze systemowym, które zmuszą Chiny do jego radykalnego przeformu- łowania. Jane Hardy wymienia tutaj²⁵:

- nadmierną akumulację;
- ryzyko olbrzymiej bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości;
- zbyt dużą zależność od eksportu;
- niski poziom konsumpcji;
- konieczność skupowania przez Chiny amerykańskich obligacji w celu pod- trzymania przez USA konsumpcji chińskich produktów;
- niepokoje społeczne związane z bezpieczeństwem socjalnym i ekologicznym;
- różnice w łonie rządzącej partii komunistycznej co do przyszłego kierunku rozwoju.

Przeanalizujemy pokrótce każdy z wymienionych punktów.

Nadmierna akumulacja

Jak podaje Hardy — za Bankiem Światowym — udział inwestycji w chińskim PKB w 2009 r. wyniósł 48 proc., podczas gdy w Indiach było to 36 proc., a w państwach

²⁴ Zob. B.J. Silver, *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, Warszawa 2010, s. 224.

²⁵ Zob. J. Hardy, *Chiny po kryzysie*, „Krytyka Polityczna” nr 29 (2012), s. 147–159.

grupy G7 — 17,5 proc.²⁶ Za tą liczbą stoją wielkie państwowe inwestycje infrastrukturalne, a także napływ kapitału z zewnątrz — tak z bogatej chińskiej diaspory, jak z firm zagranicznych, przyciąganych tanią siłą roboczą.

Chris Harman zwraca uwagę, że utrzymanie tak wysokiego tempa akumulacji przez dłuższy czas jest niemożliwe, pochłania bowiem „surowce i artykuły żywnościowe z całego świata, powodując podwyżki ich cen na arenie międzynarodowej, [...] prowadzi do wzrostu produkcji, a ta nie może zostać wchłonięta przez gospodarkę, w której płace stanowią malejącą część PKB”, do spadku rentowności i ucieczki kapitału w stronę baniek spekulacyjnych²⁷. Władze mają świadomość tej sytuacji. Premier Hu Jintao przyznał, że „chińska gospodarka jest niestabilna, niezrównoważona, nieskoordynowana i nie da się jej utrzymać w obecnej formie na dłuższą metę”²⁸.

Ryzyko bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości

Rzeczywiście, nad Chinami zawisła groźba kryzysu na rynku nieruchomości, odpowiadającego temu, który powalił gospodarkę Stanów Zjednoczonych w 2008 r., a także np. Hiszpanię. „Boom w sektorze budowlanym i szeroki strumień taniego kredytu uchroniły Chiny przed skutkami załamania eksportu. Czynniki te odpowiadają jednak za wygenerowanie chińskiego odpowiednika kryzysu kredytów subprime. [...] Średnia cena domu jest dziś w Chinach 10 razy większa niż roczny dochód przeciętnego gospodarstwa domowego. Za normalną cenę uznaje się cenę trzy razy większą, w innych krajach azjatyckich jest ona maksymalnie pięć do siedmiu razy większa”²⁹. Władze mają świadomość także tego problemu, stąd starają się przykręcić „kurek” z kredytem.

Niski poziom konsumpcji

O ile jeszcze w 1998 r. dochody z pracy i konsumpcja gospodarstw domowych wynosiły po 0,5 proc. chińskiego PKB, to w ostatnich latach stale spadały i w 2008 r. wyniosły 0,38 proc.³⁰ Zatem w Chinach, podobnie jak w większości państw świata, od zwrotu neoliberalnego (koniec lat 70.), płace realne stoją w miejscu, a w niektórych państwach nawet spadają. Odbija się to negatywnie na poziomie konsumpcji gospodarstw domowych, które próbują się ratować „życiem na kredyt”.

²⁶ Ibidem, s. 149.

²⁷ Ch. Harman, *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa*, Warszawa 2011, s. 351–361.

²⁸ J. Hardy, *Chiny po...*, op. cit., s. 148.

²⁹ Ibidem, s. 150.

³⁰ D. Harvey, *The Engima of Capital. And The Crises of Capitalism*, Oxford 2010, s. 14.

Dlatego przedsiębiorstwa są dzisiaj coraz mniej skłonne inwestować w produkcję (tzw. „realną gospodarkę”), a coraz częściej swoje inwestycje lokują na rynkach finansowych (w tzw. „wirtualnej gospodarce”). Jeśli Chiny chcą rozwinąć rynek wewnętrzny, muszą podnieść płace, ale to obniży znacząco konkurencyjność chińskiego eksportu.

Nadmierna zależność od eksportu i konieczność skupywania amerykańskich obligacji

Często podkreśla się, że Chiny są najważniejszym wierzycielem 15 bln długu federalnego Stanów Zjednoczonych (w styczniu 2010 r. — 889 mld dol.). W Stanach Zjednoczonych część komentatorów straszy, że chiński bank centralny przestanie refinansować amerykański dług, co spowoduje gwałtowny wzrost stóp procentowych i zapaść gospodarki Stanów Zjednoczonych. Jak przekonuje Dean Baker³¹, taki scenariusz jest jednak bezpodstawny, ponieważ amerykańska Rezerwa Federalna (FED) może z powodzeniem zastąpić Chiny w roli wierzyciela. Mało tego, gdyby Chiny przestały skupować amerykańskie papiery dłużne, nie mogłyby dłużej w sposób „sztuczny” zaniżać wartości swojej waluty, juana. W ten sposób Pekin spełniłby oczekiwania... Waszyngtonu, który od lat naciska na wzmocnienie kursu juana, które poprawiłoby konkurencyjność amerykańskiego eksportu. Należy także pamiętać, że chińskie oszczędności finansują wybujałą amerykańską konsumpcję, a ta wspiera chiński eksport. USA i Chiny są zatem w relacji symbiotycznej, czy tego chcą, czy nie. Jej nagłe przerwanie jest w tym momencie zbyt ryzykowne.

Jak relacjonuje Martin Bulard: „Chiny nie odmawiają już sobie przyjemności pouczania Ameryki, że «powinna leczyć swoją długomanię» (7 sierpnia 2011 r.) oraz wyjaśniania, że teraz Chiny «mają wszelkie prawo żądać od Stanów Zjednoczonych, aby zabrały się za swój problem strukturalny». Kto płaci za bal, ten rejdzi w tańcu i Chiny okazują się bardzo szczodre, bo w amerykańskich obligacjach skarbowych zgromadziły już 1170 mld dol. (równowartość bogactwa wytwarzanego przez Rosję). Jest to oręż finansowy, którego używają politycznie. [...] Chiny, które lubią mówić o cudzych nałogach, powinny jednak posprzątać przed swoimi drzwiami: one również cierpią na długomanię, tyle że jej obiektem jest dług amerykański, w którym bez większego ryzyka lokują swoje nadwyżki finansowe i kontynuują eksport na kredyt. Co prawda posiadają jedynie 8,1 proc. długu amerykańskiego, wyprzedzając Japonię (6,4 proc.) oraz Wielką Brytanię (2,3 proc.), ale mimo wszystko są pierwszym wierzycielem zagranicznym, nieodzownym dla Ameryki — co niewątpliwie daje im pewne prawa, ale również wywiera na nie pewien przymus. Niech tylko przestaną zakupywać amerykańskie bony skarbowe,

³¹ D. Baker, *A gdyby nagle Chiny przestały odkupywać amerykański dług...*, „Le Monde Diplomatique — edycja polska” nr 4/50 (2010), s. 17.

niech tylko spadnie kurs «zielonego», a ich ogromne rezerwy (dolarowe) pękną jak balon”³².

Rodzą się pytania: jak długo Stany Zjednoczone mogą jeszcze utrzymywać model życia na stale rosnącym zadłużeniu i jak długo gospodarka chińska będzie tak silnie uzależniona od eksportu do Stanów Zjednoczonych, że nie będzie mogła sobie pozwolić na przerwanie tego uzależnienia? Taka sytuacja nie może trwać przecież w nieskończoność...

Protesty społeczne na tle socjalnym i ekologicznym

Jak pisze Hardy: „Chiński model rozwoju wywołuje ostre nierówności majątkowe: 1 proc. najbogatszych gospodarstw domowych posiada 40 proc. bogactwa. Potężne nierówności istnieją też między obszarami miejskimi i wiejskimi oraz między wybrzeżem a terenami w głębi Chin”³³. Nic dziwnego, że Chinami wstrząsają coraz gwałtowniejsze protesty społeczne. W 2010 r. zanotowano 483 akty protestu dziennie³⁴.

Podziały w partii rządzącej

W łonie Komunistycznej Partii Chin rodzą się różne pomysły na przezwycięzenie granic chińskiego wzrostu. W najbliższym czasie powinno rozstrzygnąć się, czy Chiny podtrzymają drogę wzrostu za wszelką cenę, ignorując nierówności geograficzne i majątkowe, problemy ekologiczne, czy też będą starały się wzmocnić rynek wewnętrzny poprzez podniesienie płac, rozbudować usługi publiczne i uporać się z problemami środowiskowymi. Przedłożenie prywatnych interesów nad dobrem publicznym przez chińskie elity polityczne, może zaprowadzić Chiny z ich obecnym modelem rozwoju w ślepy zaułek.

Podsumowanie

Bez względu na to, czy centrum gospodarki-świata faktycznie przesunie się do Azji, nikt dzisiaj nie ma wątpliwości, że Chiny, podobnie jak Indie, odgrywać będą w łańdzu międzynarodowym coraz większą rolę — politycznie, gospodarczo, militarnie i kulturowo. Biorąc pod uwagę samą liczbę ludności, jaka zamieszkuje Chiny

³² M. Bulard, *Chińskie natłogi*, <http://monde-diplomatique.pl/LMD67/index.php?id=1_1>, [07.08.2012].

³³ J. Hardy, *Chiny po...*, op. cit., s. 154.

³⁴ Ibidem, s. 155.

(1,3 mld) i Indie (1,2 mld), niewyobrażalnym jest, chociażby z przyczyn ekologicznych, takich jak zasoby czy ochrona klimatu, żeby mogły one skopiować zachodni styl życia. Oswojenie rosnących aspiracji materialnych coraz większej części ludności świata, będzie wielkim wyzwaniem. Arrighi, kończąc swoją fascynującą książkę o Chinach, stara się być optymistyczny: może Chińczycy w roli hegemonów okażą więcej zrozumienia dla globalnych wyzwań niż prezydent Bush junior, który zapytany o to, czy jego kraj przystąpi do protokołu z Kioto, by walczyć ze zmianami klimatu, odparł, że „amerykański model życia nie podlega negocjacom”. Być może w czasach wielowymiarowego kryzysu — gospodarczego, finansowego, klimatycznego, żywnościowego, społecznego i politycznego — model „harmonijnego rozwoju”, promowany obecnie przez Chiny, „sprzeda się” na świecie równie łatwo, jak tanie chińskie towary?

✻ ABSTRAKT ✻

Po globalnym kryzysie kapitalizmu z 2008 r., którego wstrząsy światowa gospodarka przeżywa po dziś dzień, zajęcie przez Chiny roli globalnego hegemonów staje się jeszcze bardziej prawdopodobne niż przed nim. Z drugiej strony Chiny mają problemy strukturalne ze swoim modelem rozwoju i stoją przed wyzwaniem jego gruntownej przebudowy, tak by nie rozbił się o którąś z piętrzących się przed nim barier. Wgląd w historię gospodarczą świata i zastosowanie siatki pojęciowej, wykorzystywanej w teorii systemów-światów, pozwala nam rzucić nieco nowego światła na chińskie dylematy. Nie ulega wątpliwości, że wybory dokonane dziś przez Państwo Środka będą znaczące dla przyszłości całego świata. Przetasowania na wielką skalę na arenie międzynarodowej rzadko kiedy mają charakter łagodny i pokojowy. Jeśli Chiny zajmą centralną pozycję w świecie, będzie to raczej powrót z niegdysiejszej abdykacji niż zupełnie nowa sytuacja w historii ludzkości.

Łukasz Moll — Student politologii II stopnia na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, członek Rady Krajowej Partii Zieloni 2004. Interesuje się lewicową myślą polityczną, filozofią polityki, zrównoważonym rozwojem i integracją europejską. Bliskie są mu założenia teorii krytycznej — połączenie zainteresowań naukowych z zaangażowaniem w społeczną zmianę.